Cena numeru pojedynczego 15 groszy.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

EXPRESS WIECZORNY ILUSTROWANY

ROK V | ŁÓDŹ CZWARTEK 11 LUTEGO 1926 r. | NUMER POJEDYNCZY 15 GROSZY. | Nr. 40

Pierwsza lista zdobywców premji

trzeciego „żywnościowo-dolarowego" konkursu „Expressu".

P. Leokadja Palusiakówna (Nowo-Krótka 5) „zdobyła" maszynę do szycia.

W dniu wczorajszym odbyło się pierwsze ciągnienie bezpłatnych premji trzeciego „żywnościowo - dolarowego" konkursu „Expressu".

Ciągnienie odbyło się przez specjalny komitet, w skład którego wchodzą pp.:

Kazimierz Dąbrowski, pracownik biurowy.
Edward Kmiciński, pracownik Ł.K.E.
Stanisław Badowski, pracownik elektrowni.
oraz redaktor „Expressu" **Władysław Polak.**

Wczoraj wylosowano 100 kopert.

Następujące osoby zdobyły bezpłatne premje:

Maszyna do szycia

1. **Leokadja Palusiakówna**, Nowo-Krótka 5.

Po 1 dolarówce

2. **Chrustowska Józefa**, Kazimierza 3.
3. **Parzenczewska I.**, Gdańska 35.
4. **Rakowska Marja**, Łąkowa 32.
5. **Pujdakówna Anka**, Główna 62.
6. **Simińska Helena**, Aleksandrowska 51.
7. **Urbański Franciszek**, Radomska 15

Po 1 korcu węgla

8. **Rother Karol**, Zagajnikowa 6.
9. **Bogański Zygmunt**, Aleksandrowska 34.
10. **Getz Juljanowa**, Kilińskiego 143.
11. **Rybińska Helena**, Leszno 30.
12. **Nowakowska Halina**, Młynarska 26.
13. **Hanke Karol**, Targowa 67.
14. **Janasówna Amelja**, Zamenhofa 13
15. **Janic Marja**, Szosa Pabjanicka 14.
16. **Szenkłowski Icek**, Spacerowa 18.
17. **Ciesionik Helena**, Łagiewnicka 30
18. **Przybysz Anna**, Piaseczna 14, Chojny.
19. **Skalska Łucja**, Wólczańska 79.
20. **Bronisław Jerzy**, Cegielniana 117.
21. **Guze Otto**, Tkacka 16, Chojny
22. **Jankowski Anton**, Kilińskiego 201
23. **Biegańska Anastazja**, Petersburska 36.
24. **Gajewska Bronisława**, Widok 7.
25. **Kunertowa Elza**, Zawadzka 1.
26. **Zielińska Weronika**, Wawelska 30
27. **Szafarz Roman**, Słowiańska 19.
28. **Kacprzak Stanisława**, Tokarzewskiego 21.
29. **Anglik Bronisława**, Cegielniana 17
30. **Różański Piotr**, Prez. Narutowicza 23.
31. **Imbierczyk Władysław**, Ogrodowa 5.
32. **Bieżanowski Antoni**, Ciosnowska 17, Zgierz.
33. **Szulc Józef**, Lipowa 71.
34. **Bersz Oskar**, Wiznera 9.
35. **Kęsikowski Stanisław**, Nawrot 59
36. **Tuter Rózia**, Narutowicza 11.
37. **Olpeterówna Irma**, Wegnera 10.
38. **Woźniak Ignacy**, Główna 27.
39. **Drobniczak Wojciech**, Wólczańska 50.
40. **Cyruliński Tadeusz**, Drewnowska 36.
41. **Jermałow Jerzy**, Srebrzyńska 7.
42. **Kamiński Mieczysław**, Łagiewnicka 30.
43. **Marciniak Wiktorja**, Wodna 21.

Po 5 kilo mąki

44. **Zakrzewski Andrzej**, Fabryczna 2
45. **Szadowiak Stefan**, Ogrodowa 28.
46. **Nykiel Józef**, Marszałkowska 11, Chojny.
47. **Bugajna Romana**, Franciszkańska 29.
48. **Chomątek Antoni**, Pomorska 145.
49. **Gonkowska Stanisława**, Ozorkowska 35.
50. **Dygasińska Walerja**, Sucha 7.
51. **Kazimierz Kik**, Wójtowska 13.
52. **Musiałowicz Emilja**, Chocianowice, gmina Widzew.
53. **Szewczyk B.**, Brzezińska 59.
54. **Kuwent Eliza**, Zachodnia 63.
55. **Drobik Władysław**, Tatrańska 23
56. **Pośpiech Bolesława**, Zagajnikowa 55.
57. **Jaszczak Józef**, Sikawska 1.
58. **Gałkowska Wiktorja**, Napiórkowskiego 3.
59. **Cieślak Kazimierz**, Żytnia 18.
60. **Tomczak Wojciech**, Chłodna 6.
61. **Balik Aniela**, 6 sierpnia 98.
62. **Kozłowska Stanisława**, Zawiszy 11.
63. **Stępniak Janina**, Marysińska 17.
64. **Sobczyński Marjan**, Niciarniana 3 Widzew.
65. **Połeć Helena**, Brzezińska 26.
66. **Czajka Marja**, Kilińskiego 84.
67. **Kiwokówna Bluma**, Aleja I-go maja 25.
68. **Silberblatt Leon**, Al. I-go maja 3,
69. **Samczyński Bolesław**, Wieś Zarzew 19.
70. **Zarzycka Jadwiga**, Główna 51.
71. **Weiss Ludwik**, Piotrkowska 271.
72. **Łęcki Antoni**, Wrzesińska 112.
73. **Grudniewicz Stanisław**, Zarząd Techniczny Tg. Tf.
74. **Winciur Michał**, Franciszkańska 65.
75. **Płóciennik Krystyna**, Nowo-Cegielniana 62.
76. **Birencweig**, Nowo-Cegielniana 27
77. **Pawlak Jan**, Kątna 54.
78. **Grüning Alfons**, Gdańska 130.
79. **Smaroń Janina**, Andrzeja 49.
80. **Wicijewska Marja**, Gdańska 8.

Po 3 kilo cukru

81. **Luda Zbyszko**, Konstantynowska 90.
82. **Kuneman Stefan**, Towarowa 18.
83. **Pakuła Stanisław**, Kątna 60.
84. **Pielat Teodor**, Płocka 26.
85. **Konecka Eugenja**, Rzgowska 89.
86. **Sledziński Wacław**, Zawiszy 9.
87. **Tankiewicz Teodor**, Fabryczna 5.
88. **Olczak Jerzy**, Wólczańska 146.
89. **Zajde Leokadja**, Rzgowska 35
90. **Piątek Cecylja**, Konstantynowska 49.
91. **Wiosna Stanisława**, Piotrkowska 59.
92. **Szudziński Stefan**, Abramskiego 4
93. **Bąkowska Aleksandra**, Juljusza 26
94. **Lekler Otto**, Hypoteczna 23.
95. **Siernicka Marjanna**, Zielona 11, Bałuty.
96. **Bednarek Edmund**, Grabowa 16.
97. **Celanowska Helena**, Rokicińska 33.
98. **Koziara Genowefa**, Nowo-Zarzewska 35.
99. **Przybyłowski Wacław**, Krucza 34
100. **Lewkowicz Chaja Estera**, Nowaka 6, Bałuty.

***

Premje będą wydawane od dnia 17-go lutego r.b. Bliższe szczegóły będą ogłoszone za kilka dni.

Uczennica 6-ej klasy strzela do nauczycielki,

mszcząc się za doznane krzywdy na ławie szkolnej

Wilno, 10 lutego.

W Arznawirze, uczenica 6 klasy gimnazjum niejaka Bosienko dała

kilka strzałów z rewolweru

do przełożonej Nikitskiej, raniąc ją śmiertelnie.

Dramat rozegrał się w klasie.

W czasie wielkiej pauzy Nikitskaja w sposób bezwzględny i ubliżający strofowała uczenicę Bosienko w obecności koleżanek. Chorobliwie nerwowa Bosienko tak się przejęła tą obrazą, że natychmiast poszła do domu i cichaczem wzięła

ojcowski rewolwer,

z którym wróciła na lekcje.

Po zranieniu nauczycielki, sprawczyni dramatu dostała

ataku histerji.

Stan ranionej nauczycielki jest prawie beznadziejny.

W sprawie zamachu prowadzone jest śledztwo.

Bosienko znajduje się na wolności za kaucją.

Wydawanie premji.

Zdobywcy premji drugiego konkursu „Expressu", którzy dotąd nie odebrali bonów, zechcą łaskawie zgłaszać się codzień do administracji „Expressu" (Piotrkowska 49, front) w godzinach od 4 — 7 wicz. do dnia 15 lutego r.b.

Groźny pożar w zakładach Putiłowskich w Leningradzie.

Moskwa, 10 lutego.

Polska Agencja Telegraficzna.

W zakładach Putiłowskich w Leningradzie wybuchnął wczoraj groźny pożar, którego ofiarą padły magazyny wozów tramwajowych, magazyny lokomotyw i prawie wszystkie warsztaty. — Przyczyna pożaru nieznana. Szkody znaczne.

Wielki proces monarchistów-terrorystów w Leningradzie.

Sowiety oskarżają Anglję i Estonję o organizowanie kontrrewolucji.

48 osób oczekuje kary śmierci.

Leningród pod znakiem afery terorystyczno - monarchistycznej! Skandal międzynarodowy! Estonja i Anglja skompromitowane! wykrzykują uliczni sprzedawcy gazet w Moskwie. Również takie same nagłówki artykułów zamieściły leningrodzkie gazety, opisując aferę polityczna, jaka obecnie rozgrywa się przed kratami wojennego sądu w Leningrodzie.

Już z samego skandalu sądu widać, że sowiety przykładaja do tego procesu bardzo wiele wagi. Zazwyczaj bowiem, jeżeli chodziło rządowi Zw. S. S. R. o konsekwencje polityczno - dyplomatycznej natury za stołem prezydjalnym zjawiał sią świetny moskiewski prawnik i dygnitarz Ulrych. Tak też jest i obecnie w procesie przeciwko 48 **szpiègom oskarżonym o działanie na korzyść Anglji i Estonji.**

Istotnie sprawą jest ważna, albowiem władze sowieckie **wykryły spisek monarchistyczny w Leningrodzie**, który **miał na celu zamach na ustrój, drogą rewolucyjnej walki orężnej.** Sygnałem dla zamachowców miał być wybuch prochowni, wysadzenie leningrodzkich wodociągów i spalenie aerodromu w Gatczynie.

Bardzo charakterystyczne w tej aferze jest to, że działały w niej o ile chodzi o element rosyjski tylko wpływy W. K. Mikołaja Mikołajewicza, podczas, gdy w analogicznych aferach wykrytych niedawno na południu Rosji kierownikiem jakoby był Ks. Cyryl. Wskazywałoby to na pewne rozgraniczenie terenu działań monarchistów rosyjskich w dażeniach o odzyskanie korony carskiej.

Akt oskarżenia skonstruowany przez sowiety angażuje w tej aferze Estonję i Anglję. Są nawet wysiłki do zatuszowania prawdziwej akcji patrjotów rosyjskich, zmierzających do zrzucenia jarzma komunistycznego w Rosji. Całą zaś **uwagę Ulrych kieruje na teren szpiegowstwa wojskowego i dywersji politycznej opłacanej przez agentów estońsko-angielskich.**

Ze sprawy tej dowiadujemy się ciekawych szczegółów walki podziemnej monarchistów leningrodzkich. Przekradanie się emisarjuszy W. Ks. Mikołaja Mikołajewicza odbywało się pod zamaskowaną robotą kontrabandzistów na granicy Estonji. Szczególnie jakoby odcinek 1 estońskiej dywizji sprzyjał tej akcji. Agenci sowieckiego urzędu politycznego G. P. U. dokonywali od czasu do czasu aresztowań pewnych „kontrabandzistów". Z całego systemu pracy wywiadowczej GPU. staje się jasnem, że **sowiety posiadają w otoczeniu W. Ks. Mikołaja Mikołajewicza jakiegoś szpiega, prowokatora, który zawczasu dawał znać władzom bolszewickim o planach monarchistów.** W ten sposób znaleźli się w więzieniu bolszewickiem najważniejsi spiskowcy.

Głównym działaczem w tej aferze był niejaki **Poderna**, wybitny oficer sztabu gen. Wrangla, z którym poprzegranej kampanji ewakuował się do Jugosławji, skąd potem wyjechał do Estonji.

Osoba Poderny prokurator sowiecki uderza w estoński sztab generalny, twierdząc, że był on zaangażowany jako kierownik wywiadu antysowieckie-

go
po
Ó
ni
kie
ni

ci
go
na
tw

dokonania wysadzenia wodociągowej stacji w Leningrodzie. Poderna zorganizował wówczas gęstą sieć

jaki Wiszniakow, płk. armji gen. Judenicza, ma być reprezentowany jego car
iej mości. Mikołaja Mikołajewicza.
k. Wiszniakow przygotowywał w Le
gradzie grunt dla restauracji caratu.
ócz tego Wiszniakowa oskarżono o
rganizowanie całego szeregu zama-
ów dywersyjnych, jak: wysadzenie
Pskowie czrezwyczajki, podrzucenie
mb pod gmachy wojskowe, podmino
nie mostów kolejowych i wysadze-
transportów z czerwonoarmiejcami
p.

Narzeczone, teściowe i starzy kawalerzy.

Biedne Chinki!, ale jeszcze biedniejsze Ekoiki i Polinezyjki. — Przykre strony wyjścia zamaż u Lirongow, Paduangów i Mongów.—Teściowa w rosyjskiej literaturze ludowej, Co o niej mysleli Grecy?—Kary na starych kawalerów.

Każdy prawie z nas przechodził przechodzi lub będzie przechodził taki okres, gdy zaklina się na wszystko, że nigdy się nie zaręczy, ponieważ czas narzeczeństwa to początek niewoli mał żeńskiej... U nas jednak sprawa ta nie jest wcale tak groźna, jak wyobraża sobie to niejeden podlotek. Co innego w — Chinach!...

Istnieje tam tajny „Związek złotej tęczy". w którym **zrzeszają się młode dziewczęta, co zaprzysięgły, że za nic w świecie nie zaręcza się, gdyby je zaś zmuszano, popełnią samobójstwo.** Narzeczeństwo bowiem wiąże Chinkę tak mocno, że jeśli np. narzeczony umiera, narzeczona zmuszona jest przejść do domu jego rodziców, gdzie żyje jako dożywotnia wdowa. Co jednak jest najgorsze, to to, że w domu męża panuje bezapelacyjnie teściowa, rządząca nie **tylko przy pomocy** często ostrego języka, ale nieraz — rózgi, skąd nic dziwnego, że samobójstwa młodych mężatek chińskich są częste.

Inny zwyczaj panuje wśród murzyńskiego szczepu zachodnio - afrykańskiego — Ekoiów. **Narzeczona tamtejsza musi czas pomiedzy narzeczeństwem, a dniem ślubu spędzić w osobnym zakładzie — tuczącym!** Największą pięknością jest tam grubość, nic dziwnego, że osobne posługaczki nie pozwalają „szczęśliwej" narzeczonej uczynić ani jednego kroku, nie pozwalaja jej opuścić celi, w której może tylko leżeć lub siedzieć. A zważyć należy, że narzeczeństwo takie trwa czasem parę lat!...

Jeszcze gorszy jest los narzeczonych melanezyjskich: pakują je do koszy, które są tak waskie, że pomieścić mogą za ledwie jedną osobę i wstawiają do pokoju starszej doświadczonej kobiety, która dba o to, by dziewczyna opuściła kosz tylko raz na dzień, celem wykąpania się. Zdarza się podobno, że **narzeczeństwo tego rodzaju trwa nieraz 5 lat co zależy od obrotności narzeczonego, który musi zebrać okup za swą wybraną.** A nie jest to rzeczą łatwą, nieraz bowiem zażąda od niego teść — pół cetnara piór papuzich!

O wiele przyjemniejszy zwyczaj panuje na jednym z archipelagów **Oceanu Spokojnego.** Jeśli tam młodzieńcowi wpadnie w oko jakaś piękność, natenczas zapala papierosa i posyła go swojej ubóstwianej. Jeżeli upatrzona dopali papierosa do końca, znaczy to „tak". Lecz i tu jest pewne „ale", starający się bowiem miesza między tytoń kilka swoich — włosów.

Niemniej „przyjemne" są obrządki ślubne i obowiązki mężatek wśród wielu narodów i szczepów. Tak np. **kobiety malajskie wyrywaja sobie brwi w dniu ślubu i golą głowy.** Trudno, żeby moda ta przyjęła się u nas, chyba, żeby Antoine doprowadził modę „bubikopfu" do — ostateczności!...

A oto kilka przykładów, z jakiemi poświęceniami połączone jest małżeństwo różnych nieeuropejek. Tak np. **kobiety zamężne szczepu Lirong noszą kolczyki, ważące kilogram, kobiety zaś padaungskie noszą tyle pierścieni naokoło szyji, że nie mogą ruszyć głową.** W Kongu waga tych obręczy mosiężnych itp. dochodzi nieraz 12 kg!... U innych ludów ozdabiają w ten sposób młodej mężatce nogi z tym skutkiem, że nie może odtąd tańczyć, chyba, że przyswoi sobie pewien rodzaj tańca w miejscu, na który składają się rytmiczne poruszenia górnej części ciała.

Niczem to jednak wobec — **teściowej!** Rosyjska literatura ludowa przepełniona jest drastycznemi przykładami z tej dziedziny. Pannę młodą wita teściowa w Rosji następującemi słowy: **„Oto zbliża się ludożerczyni, włóczęga, leń i burzyciel pokoju!"** Panna młoda musi się dopiero wkupić. Są to oczywiście tylko zwyczaje, wskazują jednak na stosunki w przeszłości. Matka często (w rosyjskiej literaturze) podburza syna przeciwko synowej, dlatego, że żony nie bije. Już Grecy czuli antypatję do teściowych, o czem świadczą nastepujące przysłowia greckie: „Kocham mą teściową, jak ból brzucha", albo „teściowa jest jak cebula, gryzie i wywołuje łzy". Tak samo Włosi, Serbowie i Rumuni posiadają mnóstwo powiedzeń na temat teściowej. A jest tak wszędzie gdzie młoda kobieta wchodziła w dom rodziców męża. Bardzo oryginalny panuje zwyczaj na środkowo - azjatyckim stepie Asamskim. Młody człowiek musi tam połączyć się z plemieniem swojej żony. Jeżeli umrze teść, musi się ożenić z jego wdową, czyli żeni się ze swoja teściową.

Przykłady te mogłyby niejednego nakłonić do starokawalerstwa. Ale już starożytni Grecy przewidywali kary w tym względzie. **Likurg odbierał starym kawalerom wszelkie prawa do zaszczytów, zabraniał im brać udziału w grach zimą zaś musieli przechodzić przez rynek i śpiewać pieśni, wyśmiewające starokawalerstwo.** Także Platon domagał się karania kawalerów, chociaż sam umarł w stanie bezżennym.

W Niemczech istniało w średnich wiekach prawo, że majątek po kawalerze przypadał państwu albo kościołowi.



Przy jednym z największych uniwersytetów amerykańskich urządzone zostało muzeum, które jest poświęcone specjalnie rozwojowi człowieka, począwszy od embrionu do dziecka 9-mies.

Fotografja nasza przedstawia u góry:

Sławny uniwersytet w New-Hacom, w którym się znajduje muzeum.

U dołu: Ciekawe eksponaty, które przedstawiają rozwój szkieletu ludzkiego, począwszy od małpy. Od lewej ku prawej: gibon, orangutang, szympans, goryl i człowiek.

Odkrycie największej żyły złota.

Nowy Jork, 9 lutego.

Z Meksyku donoszą: W zapadłym zakątku prowincji Oajaka odkryto żyłę złotą, która pod względem obfitości szlachetnego kruszcu, zajmuje pierwsze miejsce na całej kuli ziemskiej.

Do Oajaka odbywają się już teraz masowe wędrówki meksykańskich i zagranicznych poszukiwaczy złota.



— Czy to jest dom, w którym przebył jedną noc Kościuszko?
— Nie wiem, proszę pana. Ale mogło się to zdarzyć podczas mojej nieobecności. Przez tydzień nie było mnie w domu...

Gazownia rozjaśniła głowę radnego Machera,

ale nie potrafi rozjaśnić należycie ulic miasta.

Uliczne oświetlenie gazowe woła o pomstę do nieba!

Łódź, 11 lutego.

Na ostatnim posiedzeniu rady miejskiej przy omawianiu budżetu bardzo ożywioną dyskusję wywołała

spraw agazowni miejskiej.

Referent p. Macher sam orzyznał się do tego, że „gazownia rozjaśniła mu głowę", nic więc dziwnego, że pod wpływem tego rozjaśnienia r. Macher widział wszystko w różowych kolorach, wychwalając administrację zakładów gazowych, odnosząc się do niej z całkowitem zaufaniem i wielbiąc ją wobec szanownego audytorjum radnych.

Wprawdzie radni Praszkier i Holenderski powiedzieli coś wręcz przeciwnego, ale wiceprezydent Wojewódzki zapewnił wszystkich, że gazownia — to anioł, grzech poprostu mówić o jej błędach.

Słuchaliśmy wywodów p. Wojewódzkiego, kiwaliśmy powątpiewająco głowami — ale ostatecznie!...

Gdyśmy wyszli jednak z gmachu rady na ulicę i przyjrzeliśmy się **wstydliwemu płomieniowi latarń ulicznych,**

pierzchło wrażenie mowy wiceprezydenta, zamiast wątpliwości ogarnęło nas niezłomne prezkonanie, że tam się źle musi dziać, skoro nawet przy kilkustopniowym mrozie

lampy gazowe uliczne płoną bardzo słabo,

a w bardzo wielu z nich ledwo tli się iskierka u palnika, jeżeli po pewnej chwili

całkowicie nie gaśnie.

Przed wojną tego nie było i przy kilkunastostopniowym mrozie nawet oświetlenie gazowe ulic funkcjonowało bez zmiany.

Informowaliśmy się w tej sprawie u specjalistów, którzy wskazują, że dawniejsza administracja zakładów gazowych była bardziej doświadczona i systematycznie, a nadzwyczaj starannie

wypompowywała wodę,

skraplającą się w sieci rur ulicznych, gdyż woda w łącznikach na powierzchni bruków z latarniami ulicznemi łatwo zamarza i dlatego latarnie uliczne już przy lekkim mrozie tak się źle palą, jak to daje się zauważyć podczas

teogrocznej zimy.

Czyżby o tem doświadczeniu zapomniała teraźniejsza administracja zakładów gazowych, wyłoniona przez miasto?

—łat—

Robotnice fabryczne w pętach zwyrodniałego majstra.

—:o:—

Gwałcił je, grożąc wydaleniem z fabryki.

—:o:—

Jedna z robotnic 17-letnia Irena G. została matką. Gdy zwyrodniały majster chciał zniewolić jej siostrę, ta zawiadomiła o wszystkiem policję.

Łódź, 11 lutego

Dnia 14 stycznia r. b. w godzinach wieczorowych zgłosił się do XI komisarjatu policji państwowej jakiś starszy mężczyzna.

W gobinecie komisarza mężczyzna ów opowiedział, że nazywa się **Jan S.**, że jest z zawodu majstrem, że mieszka przy **ul. Przędzalnianej 56 i wreszcie** wyjaśnił przyczynę, jaka go skłoniła do zwrócenia się o pomoc do policji.

Córka jego, **17-letnia Irena**, zatrudniona w rozlewni wódek firmy Majer i S-ka przy ul. Głównej 59, wyszła wieczorem z domu **i nie powróciła więcej.**

Napróżno szukał jej ojciec i siostra u krewnych, znajomych i koleżanek — **Irena przepadła, jak kamień w wodzie.**

Zrozpaczony ojciec, nie widząc innego ratunku, zwrócił się o pomoc do policji.

Zaintrygowany tem wydarzeniem komisarz, wdrożył natychmiast energiczne śledztwo, sądząc, że młoda, przystojna i niedoświadczona Irena **padła ofiarą grasującej w Łodzi bandy handlarzy żywym towarem.**

Śledztwo trwało kilka dni.

Codziennie przychodził do komisarjatu ojciec zaginionej i dowiadywał się o losie swej córki.

Wreszcie 21 stycznia śledztwo zostało uwieńczone wynikiem.

Irenę S., rzekomo zaginioną, **znaleziono u koleżanki swej Janiny Z., gdzie odbywała poród.**

Zrozpaczony ojciec odchodził wprost od zmysłów.

Córka jego, którą uważał za uosobienie cnoty **została w 17 roku matką nieprawego dziecka.**

— Lepiej byłoby, gdybym jej raczej nie ujrzał, niż w takiej hańbie, — mówił następnego dnia do sąsiadów — ale pomszczę się, pomszczę krzywdę swej córki, nie spocznę, póki się nie dowiem kto ją do tego skłonił.

Napróżno jednak zrozpaczony ojciec starał się dowiedzieć od córki, kto jest ojcem jej dziecka.

Irena milczała, jak grób, a na wszystkie prośby i groźby odpowiadała spazmatycznym płaczem.

Tymczasem rozwiązanie zagadki przyszło prędzej, niż się spodziewano.

Dnia 23 stycznia XI komisarjat policji otrzymał anonim, który stał się kluczem do odcyfrowania wszystkiego, całej ohydy.

Idąc za wskazówkami, podanemi w anonimie, policja rozpoczęła śledztwo w innym kierunku.

Wynik był nadzwyczajny.

Okazało się, że majster rozlewni wódek Majer i S-ka, **30-letni Stanisław Skrzypczak,** zwabiał do mieszkania swego, położonego w gmachu fabrycznym **młode, przystojne robotnice, i tam zmuszał je do uległości, grożąc w razie oporu pozbawieniem pracy.**

Większość dziewczyn ulegała mu, bojąc się ściągnąć na siebie gniew wszechwładnego majstra.

Pierwszą ofiarą zwyrodniałego osobnika była wyżej wspomniana Irena S.

W roku ubiegłym kazał jej Skrzypczak przyjść do mieszkania swego, pod pozorem sprzątania mieszkania.

Naiwna dziewczyna nie podejrzewając nic złego, przyszła.

W pewnej chwili Skrzypczak **rzucił się na nią, powalił na łóżko i nie zważając na bohaterską obronę — zgwałcił ją.**

Bojąc się, że Irena opowie ojcu o wszystkiem, Skrzypczak zagroził jej, że ją w wypadku takim wyrzuci z fabryki.

Irena, bojąc się utracić posadę, nic mówiła nic w domu, do czasu, dopóki nie poczuła, że rozwiązanie się zbliża.

Wiedziała dokładnie, że ojciec na wiadomość o tem, gotów ją zabić, poszła do koleżanki swej Janiny Z. i tam odbyła poród.

Poza tym faktem śledztwo ujawniło cały szereg dalszych sensacyjnych szczegółów.

Okazało się, że Skrzypczak postępował **w podobny sposób z większością robotnic.**

Lista jego ofiar składa się z 17-letniej Ireny K.; 17-letniej Karoliny M.; 20 letniej Zofji C. i 17-letniej Zofji S. (siostry rzekomo zaginionej Ireny).

Jest to lista ustalonych dotąd ofiar.

Istnieje jednak przypuszczenie, że jest ona znacznie większa.

Najbliższe dni mogą przynieść dalsze nazwiska ofiar chuci zwyrodniałego osobnika.

Skrzypczaka aresztowano.

BEZROBOTNI PADAJĄ Z GŁODU.

Kronika pogotowia ostatniemi czasy często notuje wypadki osłabienia bezrobotnych z powodu głodu. Wdniu wczorajszym zanotowano między innemi poniższe wypadki: Felicja Rosiak b. służąca lat 18 przechodząc ulicą Kilińskiego nr. 93 upadła z powodu osłabienia wynikłego z głodu. Następnie niejaka Anna Lisiecka także bezrobotna osłabła z powodu głodu w biurze pracy przy ulicy Piotrkowskiej 92. Zawezwany lekarz pogotowia odwiózł nieszczęśliwe ofiary głodu do zbiorni miejskiej,, gdyż jak się okazało żadna z nich nie posiada stałego miejsca zamieszkania. (p)

Z FILMU DNIA.

KUPONY.

WSZYSCY SKŁADAJĄ KUPONY,
KAŻDY CHCE ZŁAPAĆ SWÓJ LOS.
ZDOBYWCÓW CZEKAJĄ PLONY,
ZNÓW ZA WYGRANĄ STĘSKNIONY,
KTO WYGRAŁ — ZADZIERA NOS —
WSZYSCY SKŁADAJĄ KUPONY,
KAŻDY CHCE ZŁAPAĆ SWÓJ LOS.

As Pik.

STANIAŁA MĄKA, CHLEB I RYŻ,

ale podskoczył w cenie groch.

Odbyło się posiedzenie przedstawicieli większych firm handlowych towarami mączno-kolonjalnemi, na którem ustalono nowy cennik tych towarów obowiązujący od piątku, 5 lutego. Nowy cennik obniża ceny: ryż „Burma" z 95 groszy do 90 gr., ryż „Patna" z 1 zł. do 25 gr. do 1 zł. 20 gr., zapałek z 60 gr. do 55 gr., mąki pszennej 50 proc. z 74 gr. do 72 gr. 60 proc. z 58 gr. do 56 gr., mąki żytniej z 50 gr. do 48 gr., kaszy mannej z ?2 gr. do 90 gr., krakowskiej z 1 zł. 5 gr. do 1 zł., perłowej funtówki z 90 gr. do 88 gr. wszystko za kg. Podwyższono natomiast cenę grochu „Wiktorja" z 56 do 60 gr. Wszystkie inne pozycje objęte cennikiem pozostają bez zmiany. o.

Od wczoraj cena mąki 4—0000 obniżona została z 34 i pół prosza na 42 groszy z 44 groszy do 42 groszy i w sprzedaży detalicznej z 46 groszy do 44 grosze za kg. Ceny chleba sitkowego i razowego (34 grosze) pozostają nadal bez zmiany.

HUMOR i SATYRA.

NADZWYCZAJNE.

Zawarliśmy małżeństwo z rozsądku, a nasz syn jest idjotą.

GODNY ZAUFANIA.

— Czy tutejszy lekarz kąpielowy, zasługuje na zaufanie?

— O najzupełniej! Już trzy lata tu jeżdżę, a jeszcze jestem zdrowy.

PODWÓJNE ZMARTWIENIE.

— Czemu płaczesz żonusiu?

— Ach, bo mi tak żal biednego kurczątka, że je musiałam zabić, a w dodatku mi się przypaliło.

NIEPOROZUMIENIE.

— Ach! Mój drogi drogi mężusiu Enkowski opowiadał Ci, że mię znał jeszcze jako małą dziewczynkę...

— No, tak zupełnie dokładnie to nie zrozumiałaś jego słów...

— Jakżeż to było...

— Enkowski mówił mi, że znał Cię, jak był małym chłopcem...

Dlaczego Bisping został skazany na 4 lata więzienia?

Sąd uważał, że zeznania oskarżonego są nieścisłe i nie zasługują na wiarę.

Zbrodniarz zamordował księcia Druckiego-Lubeckiego w silnem rozdrażnieniu.

Warszawa, 10 lutego.

Niemałą sensację na sali wywołuje odczytanie

motywów wyroku

w pierwszej instancji.

Sam wyrok zawiera kilkadziesiąt arkuszy tekstu, trudno więc byłoby podać wszystko „in extenso".

Ograniczamy się tylko do streszczenia najważniejszych motywów.

Czy Bisping spóźnił się na pociąg?

Pierwsza najdłuższa część wyroku, poświęcona jest uzasadnieniu wniosku sądu, że

książę Drucki - Lubecki padł z ręki ordynata Bispinga.

Wniosek ten sąd uzasadnia, analizując przedewszystkiem obszerne tłomaczenie się samego

ordynata Bispinga i jego wiarygodność.

Rozważając ten materjał sąd dochodzi do wniosku, że wyjaśnienia ordynata co do okoliczności rozstania się jego z księciem powrotu do Warszawy, oraz godziny strzałów

są niezgodne z rzeczywistością.

Nie odpowiada rzeczywistości wyjaśnienie ordynata

co do drogi,

którą szedł po rozstaniu się z księciem. Świadkowie widzieli barona

na innej drodze.

Nieprawidłowe jest również wyjaśnienie ordynata , że jakoby

nie mógł zdążyć na pociąg,

wychodzący z Teresina o godzinie 3-ej m. 14 i spóźniwszy się poszedł do Błonia piechotą.

Strzały były

o godzinie 2 m. 35,

od miejsca, w którem ordynat rozstał sie z księciem jest do stacji

14 minut drogi,

więc ordynat Bisping

nie mógł się spóźnić

na pociąg odchodzący ze stacji o godzinie 3-ej min. 14.

Bajeczka o dwóch spotkanych chłopach.

Nieprawdopodobnie brzmią wyjaśnienia ord. Bispinga, jeżeli rozważać je ze strony wewnętrznej, psychologicznej prawdy.

Cała opowieść jego o

zagadkowem spotkaniu z dwoma nieznajomymi

i o okolicznościach w jakich rozstał się z księciem jest nienaturalna, naciągnięta, nieprawdopodobna.

Nie można przedewszystkiem przypuścić ze strony księcia takiego dziwactwa, aby odwożąc na kolej gościa, zatrzymał się dlatego tylko, że

spotkał dwuch chłopów,

którzy nawet nie powitali go i niczem nie zwrócili na siebie jego uwagi.

Lecz jeżeli i książę nawet rzeczywiście pierwszy zapytał ich o co idzie i dowiedział się, że chłopi mają do księcia interes, to i w takim razie trudno przypuścić, aby książę z powodu drobnej chłopskiej sprawy, którą mógł rozpoznać później, dopuszczał do tego, aby jego gość

szedł na stację piechotą podczas deszczu

Nie można dalej wyobrazić sobie aby rozmowa księcia z chłopami

mogła przejść w walkę,

zakończoną samobójstwem z rewolweru i w dodatku rewolweru tego samego kalibru, jaki miał ord. Bisping.

Ślady zabójstwa.

Nie można wierzyć, aby ord. Bisping, nie wiedząc jeszcze o czem i jak długo rozmawiać będzie z chłopami książę wysiadł z ekwipażu dlatego tylko, że

śpieszył się na pociąg.

Przedewszystkiem miał jeszcze

bardzo dużo czasu,

a pozatem człowiek, który się śpieszy,

właśnie posiłkuje się końmi, a nie porzuca ich.

Nie można też wierzyć i w pójście ordynata Bispinga

piechotą do Błonia,

znajdującego się w odległości 12 wiorst podczas deszczu i błota bez niezbędnej konieczności.

Można być zapalonym piechurem, lecz kto odbywa taką drogę,

mając nogę zranioną,

ten nie hołduje już tylko sportowi, ten samemu sobie zadaje męczarnie, a tego żaden człowiek normalny nie zrobi bez koniecznej potrzeby.

To najlepiej dowodzi, w jakim stanie znajdował się wówczas ord. Bisping.

Nie mógł on pokazać się na oczy ludziom, by nie zdemaskowały go pozostające na nim

ślady zabójstwa,

czy to w postaci plam krwi i śladów walki, czy to w postaci podniecenia psychicznego, po którem ludzie poznają przestępców.

Poszlaki objektywne.

Za objektywne poszlaki, przemawiające za **winę ordynata Bispinga** sąd uważa przedewszystkiem

ślady krwi,

wykryte podczas ekspertyzy sądowej na tej części kapelusza, której deszcz nie mógł zmyć.

Natomiast sąd odrzuca, jako poszlakę

krew na bucie,

uważając, że mogła ona przedostać się ze zranionej nogi, włosy uważając, że mogły to być i włosy

samego ord. Bispinga,

wreszcie włókienka z palta, zaznaczając, że oddzielały się one od palta ord. Bispinga wogóle bardzo łatwo, a więc **mogły oddzielić się niekoniecznie podczas walki.**

Natomiast sąd uznaje, że

na rewolwerze ord. Bispinga były ślady krwi

i że wystrzałem z tego właśnie rewolweru zamordowany został książe Drucki-Lubecki.

Rozważając kwestję, czy ordynat Bisping miał w Teresinie przy sobie rewolwer, sąd analizuje głównie

zeznania Marczewskiego,

sekretarza osobistego ord. Bispinga i dochodzi do wniosku, że zeznania te nie zasługują na wiarę.

Świadek ten przy pierwszem badaniu na śledztwie, zeznał tylko, iż widział w Warszawie

futerał od rewolweru

ord. Bispinga.

Przy powtórnem badaniu świadek stwierdził już kategorycznie, że

zauważył futerał,

a w nim rewolwer.

Na posiedzeniu sądowem tenże świadek zeznał, że widział futerał, lecz

nie zauważył, czy znajduje się w nim rewolwer,

tymczasem futerał ten jest za krótki na rewolwer, część rękojeści nie mieści się w futerale, lecz wystaje, więc Marczewski patrząc na futerał,

musiał widzieć, czy znajduje się w nim rewolwer, czy nie.

Tenże wreszcie Marczewski, jak widać z rozmowy, prowadzonej przez niego na drugi dzień po zabójstwie z członkiem redakcji „Gońca" Kaimierzem Janikowskim, oświadczył mu wprost, że

ord. Bisping, przebierając się

po powrocie z Teresina,

położył na stole rewolwer,

przyczem Marczewski zrobił gest, z którego można było wywnioskować, że ord. Bisping

wyjął rewolwer z kieszeni.

Rozważając te trudne do pogodzenia warjanty zeznań świadka Marczewskiego, sąd przychodzi do wniosku, że widocznie w jego pojęciu obowiązek sekretarza jest wyższy od obowiązku świadka i że wobec dopuszczanych przez niego sprzeczności, zeznania Marczewskiegonie **mogą być uznane za zasługujące na wiarę.**

W ten sposób w głównej części wyroku sąd okręgowy uzasadnia swą tezę,

że książę Drucki-Lubecki padł z ręki ord. Bispinga.

Analizując okoliczności zabójstwa, sąd jest zdania, że

Bisping popełnił zbrodnię w stanie rozdrażnienia.

Premedytacja nietylko, że została nie udowodniona oskarżonemu, lecz przeciwnie **została w zupełności obalona.**

Tło zbrodni mówi sąd, pozostaje zagadką, śledztwo nie daje podstaw do rozwiązania tej zagodki, można li tylko snuć przypuszczenia.

Sąd przypuszcza, że w Teresinie Bisping zwrócił się do księcia prosząc o wystawienie przyjacielskiego weksla, książę odmówił, Bisping zaczął robić wymówki księciu, że odmawia mu przysługi, jakiej żądał sam od niego, korzystając z jego weksli.

Na tem tle

mogła powstać sprzeczka,

która spowodowała

krwawy epilog w parku

Gdyby Bisping powziął z góry zamiar zbrodni i uplanował ją:

1) nie zabijałby księcia swym rewolwerem;

2) wybrałby czas oraz miejsce i warunki sprzyjające zbrodni.

Ale zbrodnia w oczach prawie służby, w drodze na pociąg i t. d. dowodzi, że był to **wypadak, zamiar nagły.**

Bisping mógł zamordować księcia w nocy **symulując napad,**

Mógł nająć zbirów i t. d.

Liczne lekkie rany, jakie otrzymał książe, dowodzą, że między księciem i Bispingiem powstała sprzeczka, nastąpiły później uderzenia,

wreszcie strzały.

Wczorajsze zeznania oskarżonego.

W dniu wczorajszym prokurator zapytał oskarżonego,

czy niema wyraźnych podejrzeń, kto zabił księcia Druckiego - Lubeckiego

Przewodniczący: Czy oskarżony mógłby jakieś nazwisko wymienić?

Oskarżony: I wówczas, gdy zbrodnia się stała,

na żadne nazwisko nie wskazywałem.

Myśli różne przelatywały. Może będą mógł coś powiedzieć

— po zbadaniu wezwanych tu świadków.

Przewodniczący dalej pyta:

A może oskarżony zechce powiedzieć jaki według niego mógł zajść

motyw zbrodni:

tło na jakiem powstało, czy to sprawa socjalno - polityczna, czy też służbowa? wogóle jakie myśli lub podejrzenia przychodziły na myśl oskarżonemu?

Oskarżony: Powstawały w mej głowie różne myśli, między innemi i

kombinacje związane z fortecą rosyjska i inne.

Prok.: Wszak prasa w swoim czasie szeroko komentowała owe wersje..

Oskarżony: Przyznaję, że prasa jest potężna i wpływowa, ale ja nigdy w tej sprawie prasy nie inspirowałem, **ani jej żadnych myśli nie nasuwałem.**

Wszak siedzą tu i ci co sprawozdania z procesu I-ej instancji pisali i wiedzą dobrze, że nie uciekałem się do urobienia prasy, zresztą tego nawet czynić nie mogłem, bo byłem

już aresztowany

i przeprowadzony do sądu pod eskortą policyjną.

Mogą to zaświadczyć panowie sprawozdawcy — to jest ci z nich, którzy wtedy w sprawie brali udział.

Nigdy więc o owych kombinacjach co do fortecy rosyjskiej i zawartej umowy z władzami nie

wspominałem nikomu.

To były myśli, które snułem jeno w własnej mózgownicy.

Wspominałem o tem tylko miesiąc temu

jednemu z wych obrońców.

Nieprawdą jest — mówi oskarżony — aby z powodu kupna — sprzedaży Kraśnika stosunki jego w ostatnich czasach z księciem

pogorszyły się,

przeciwnie — były najidealniejsze.

Sława Sherloka Holmesa

USUNĘŁA W CIEŃ AUTORA SENSACYJNYCH PRZYGÓD GENJALNEGO DETEKTYWA.

Największym błędem Conan Doyle'a było to, że „pozwolił" swemu bohaterowi umrzeć.

Sława powieściopisarza Conan Doyle'a ciągle zaciemniana jest przez jego własnego syna duchowego, sławnego w całym świecie bohatera licznych conandoylowskich powieści — Sherlocka Holmesa.

O życiu autora mało co wiadomo i dopiero od chwili ogłoszenia dzieła „Wspomnienia i przygody", które zawierają różne szczegóły biograficzne, życie sławnego pisarza stało się bardzo znane.

Conan urodził się w Edynburgu i życie jego pełne było wypadków, które przygotowały go do roli autora romansów detektywnych.

Chłopiec był obdarzony wielką siłą fizyczną i odpornością. Życie jego pełne było zmian, zwiedził najróżniejsze części świata, przeszedł wszelkie prawie doświadczenia, jakie dostępne są człowiekowi, obecnie zaś autor stał się zapalonym okultystą i w tym celu przebył już jakieś 50.000 mil angielskich, a około 300 tysięcy ludzi zetknęło się z nim w sprawie zasięgnięcia informacji w sprawach spirytyzmu.

Właściwa jednak sława Conana związana jest najściślej z postacią Sherlocka Holmesa.

Odziedziczone właściwości rodzinne zgóry już uzdolniły Conan Doyla do przenikliwych obserwacji, któremi wyposażył swego bohatera. Jego dziad John Doyle był sławnym karykaturzystą, którego rysunki odznaczają się ostrym dowcipem, wuj zaś, obdarzony żywiołowym humorem, znany był jako współpracownik pisma humorystycznego „Punch".

Jako chłopiec, był Doyle bardzo ubogi. Wzruszające jest ogromne przywiązanie Conana do matki, której stale przyrzekał:

— Gdy się zestarzejesz, stale będziesz nosiła aksamitne suknie, przeglądać się będziesz w lustrach z ramkami złotemi i wysiadywać będziesz koło wygodnego kominka!

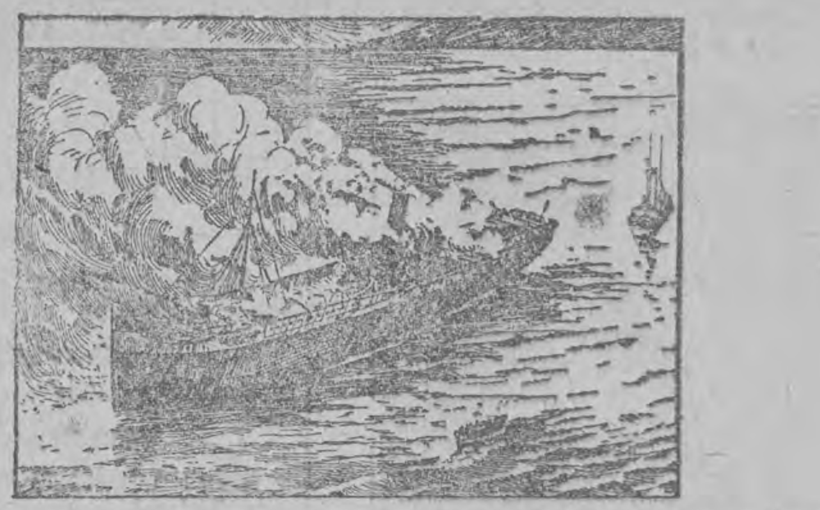
Te życzenia młodzieńcze spełniły się.

Pierwotnie miał Conan zostać duchownym, w Edynburgu jednak rozpoczął studjować medycynę, ale studjum doznało gwałtownej przerwy, gdyż w charakterze chirurga wziął udział w wyprawie podbiegunowej na okręcie wielorybim.— Praktykę lekarską rozpoczął w Southsea ponieważ zaś początkowo zarabiał bardzo mało i nie miał za co utrzymać służby, zmuszony był sam czyścić swe instrumenty i zamiatać schody.

Ażeby sobie zapewnić większe dochody, zwrócił się Conan Doyle do literatury i zdobył ostrogi literackie w piśmie „Chambers Journal".

Później dopiero stworzył postać Sherlocka. Wzorem był mu znany chirurg w szpitalu edynburskim Józef Bell. Uczony ten obdarzony był niesłychaną przenikliwością. Sherlock rozpoczął triumfalny pochód przez cały świat i jedynym błędem autora było to, że pozwolił Sherlockowi umrzeć (później coprawda wskrzesił go znowu).

Fakt zgonu Holmesa oburzył do żywego wielu czytelników, którzy zasypywali autora listami. Jeden z nich rozpoczynał się następującym nagłówkiem: „Ty bydlę".



Parowiec „Lenape" spłonął u wybrzeży północno-amerykańskich Pasażerów udało się uratować.

Miasto studenckie w Paryżu

powstało z miljonowej fundacji miljardera francuskiego

Paryż, w lutym.

Frontem ku bulwarowi Jourdan, wznosi się szereg ładnych pawilonów, nad którymi góruje wieżyczka gmachu centralnego. Jest to nowoczesna dzielnica Łacińska, miasteczko studenckie, któremu dał zaczątek znany przemysłowiec, Deutch de la Meurthe, ofiarowując miljonowy fundusz na zakup placów i budowę pawilonów.

Ludek studencki w Paryżu cierpi bowiem od czasu wojny na chroniczny brak dachu nad głow

Obecnie grupa pawilonów fundacji Deutch'a jest już gotowa i zamieszkana. W 324 pokojach ulokowało się 270 studentów i studentek. Ale to tylko początek. Rząd i miasto wyznaczyły fundusze na budowę dalszych pawilonów.

Pozatem rozmaite państwa obce, których młodzi obywatele studjują na wszechnicach paryskich, przystępują do budowy własnych pawilonów przeznaczonych na pomieszczenie studentów - rodaków. Do akcji tej przystąpią na wiosnę roku bieżącego: Stany Zjednoczo. , Szwajcarja, Hiszpanja, Rumunja. Wyprzedziły je jednak Belgja i Kanada, których pawilony znajdują się już pod dachem i otworzą wkrótce swe podwoje dla lokatorów i lokatorek z pod znaku Almae Matris. Pawilon kanadyjski, elegancki budynek trzypiętrowy, zawiera 45 pokoi mieszkalnych, tyleż łazienek, salę odczytową i koncertową, salę gimnastyczną, pralnię etc. W gmachu tym, urządzonym prawie wytwornie, ulokuje się 45 stypendystów, wysłanych na studja przez rząd Kanady. Stypendyści otrzymują 1000 dolarów rocznie (26.000 fr.) na swe utrzymanie. Pawilon belgijski (fundacja prywatna) wznosi się opodal kanadyjskiego. Większy i obszerniejszy od swego sąsiada, skromniejszy jednak pod względem urządzenia wewnętrznego, pawilon ten pomieści 250 studentów.

Można się spodziewać, iż za parę lat wyrośnie w okolicach bulwaru Jourdan spore miasto międzynarodowe, które od sunie w niepamięć dawną, sędziwą i bogatą w dzieje dzielnicę studencką — Quartier Latin.

Psi proces w Tulonie.

Czy pies ma prawo wyć po godz. 22-ej.

Sprawą tą zajął się sąd odwoławczy w Tulonie, kiedy pewna pani, właścicielka muzykalnie nastrojonego pieska apelowała od decyzji sędziego pokoju, skazującej ją na grzywny za to, że jej czworonogi pupil pozwolił sobie po g. 22-giej usiąść na murze i wyć romantycznie do księżyca. W ten sposób zakłócił on spokój publiczny.

Sprawa ta prawdopodobnie oprze się o trybunał najwyższy i wyrok w niej będzie bardzo pouczający nietylko dla czworonogów, ale prawdopodobnie i dla większości rodzaju ludzkiego, usposobionych do wokalnych produkcji po godzinie 22 nietylko w Tulonie ale i u nas w Łodzi.



49)

Komisarz Jaskólski przy pracy.

Nazajutrz o godzinie szóstej popołud niu ktoś zapukał lekko w drzwi gabinetu komisarza Wiktora Jaskólskiego.

— Proszę! — zawołał komisarz gromkim głosem. Na progu stanął woźny i zameldował sucho:

— Pan Konrad Sarnecki.

— Poprosić.

Do gabinetu wszedł wysoki przystojny mężczyzna. Krok szybki, zdecydowany, znamionujący energię i pewność siebie. Stanął przed biurkiem komisarza - detektywa.

— Czy mam zaszczyt z panem Wiktorem Jaskólskim?

— Tak jest...

— Jestem — Konrad Sarnecki — brat zabitego Zbigniewa...

— Bardzo mi przyjemnie.

Uścisnęli sobie dłonie. Komisarz wskazał gościowi krzesło.

— Proszę.. Pan będzie łaskaw spocząć...

— Zacznę od sedna rzeczy — rzekł Sarnecki, zajmując miejsce. — Domyśla się pewno komisarz, co mnie tu sprowadza... Sprawa tragicznej śmierci mego brata... Poinformowano mnie, że śledztwo spoczywa w pańskich rękach..

— Cokolwiek nieściśle — zaśmiał się szeroko detektyw — albowiem nie spoczywa, lecz toczy się, rwie naprzód.. Jestem, powiem panu prawdę, zupełnie zaabsorbowany tą sprawą i pracują nad nią bez wytchnienia... Wszystko inne odłożyłem na bok...

Konrad przyglądał się z zaciekawieniem ruchliwej twarzy Jaskólskiego. W ciemnych oczach komisarza płonął ogień energji. Gdy mówił, usta poruszały się nieznacznie, jakby szeptał, choć płynęły z nich słowa silne, twarde jak ciosane z granitu. Czarne włosy spływały łagodnymi karbami na tył głowy, odsłaniając wysokie inteligentne czoło.

— Czy śledztwo (wyrazę się stylem oficjalnym) daje pomyślne wyniki?

Detektyw wzruszył ramionami.

— I tak i nie. Muszę panu zaznaczyć, że sprawa jest niezwykle zagmatwana i tajemnicza. Śledztwo nie mogło jeszcze do dziś dnia znaleźć swego punktu wyjścia. Mam jednak nadzieję, że dam sobie z tem wszystkim radę, choć, przyznaję otwarcie, nie spodziewam się tak prędko rezultatów...

— Dlaczego?

— Coraz to nowe, nieprzewidziane trudności piętrzą się na drodze śledztwa i tamują jego normalny bieg. Niezwykle naprzykład przeszkodziła mi w pracy ucieczka osobnika, podejrzanego o morderstwo... Słyszał pan pewno o tem...

— Tak, słyszałem...

— Otóż właśnie — mówił dalej komisarz. — Takich przeszkód jest bardzo dużo... Jestem jednak dobrej myśli, gdyż bądźcobądź doszedłem już do bardzo pomyślnych rezultatów... Jeśli pan ciekaw...

— Ależ bezwzględnie — przerwał impulsywnie Sarnecki.

— Zapoznam tedy pana z dotychczasowemi wynikami moich badań. Są one bardzo ciekawe. A więc przedewszystkiem — co do samego morderstwa i mordercy: brat pański został, jeżeli tak się można wyrazić, dwukrotnie zabity i to przez dwie zupełnie inne, nic nie mające ze sobą wspólnego osoby.

— Czyżby? — zdziwił się niezmiernie Konrad.

— Tak. Zaraz panu wszystko wyjaśnię... I jeszcze jedno: nie jest rzeczą wykluczoną, że było więcej takich, którzy chcieli tejże samej nocy w godzinach pomiędzy jedenastą, a wpół do dwunastej zamordować pańskiego brata. Natychmiast po morderstwie natrafiłem w ogrodzie na świeże ślady czterech osób, z których każda szła niezależnie od drugiej w odstępach czasu zaledwie kilkuminutowych. Ślady szły w kierunku pałacu... Na miejscu zbrodni nad stygnącemi zwłokami Zbigniewa Sarneckiego aresztowałem niejakiego Kryspina, którego w pierwszej chwili uważałem za istotnego mordercę...

— Uważałem? — przerwał Konrad.

— Uważałem — podkreślił dobitnie detektyw — gdyż obecnie jestem przekonany, że człowiek ten nie zabił.

— Dlaczego więc traktuje komisarz jako przeszkodę w swem śledztwie ucieczkę tegoż Kryspina z więzienia?

— Z zupełnie innych względów.. Mógłbym od niego wydostać wiele ciekawych szczegółów, choć on, nie wiem dlaczego, odmawiał dania mi wyjaśnień w sprawie swego przybycia owej nocy do pałacu.

Sarnecki poruszył się niespokojnie. Wyciągnął z kieszeni papierośnicę i poczęstował Jaskólskiego papierosem. Zapalili.

— Co utwierdziło pana komisarza w tym niezłomnem przekonaniu, że Kryspin jest niewinny?

— Pan mnie nie rozumie. Nie powiedziałem, że Kryspin jest niewinny, lecz, że on nie zamordował... Nie wykluczam, iż przybył on do pałacu ze zbrodniczemi zamiarami i, że z przyczyn od niego niezależnych nie mógł ich wprowadzić w czyn.

(D. c. n.)

Conti—mistrz bilardowy.



W dniu wczorajszym nastąpiło zakończenie wiedeńskiego turnieju bilardowego, zorganizowanego przez miejscowy klub sportowy. Zgodnie z przewidywaniami, zwyciężył światowej sławy mistrz bilardowy CONTI, który otrzymał 2.000 punktów, podczas gdy Prener jedynie 769.

Hrabina Róża Mels — Colloredo międzynarodowa aferzystka

została aresztowana przez policję wiedeńską.

Wiedeń, 10 lutego.

W dniu wczorajszym aresztowano tu taj międzynarodową aferzystkę hrabinę Różę Mels -Colloredo. Osóbka ta ma na sumieniu szereg sprytnych oszustw. Swego czasu zdołała ona omotać właściciela sanatorjum dr. Scarpetti od którego kupiła olbrzymi pałac nie płacąc mu ani grosza. W pałacu tym przez szereg lat prowadziła zbytkowne życie urządzając się zawsze w ten sposób, iż nie płaciła żadnych rachunków. Bajeczna jej karjera zakończyła się dwuletnim zamknięciem w więzieniu.

Po odsiedzeniu kary hrabina obracając się w arystokratycznych sferach wiedeńskich zajęła się przyjmowaniem w komis biżuterji. Zdobywszy bezcenne brylanty i perły należące do wiedeńskiej śmietanki towarzyskiej uciekła. Policja wpadła jednak na trop jej kryjówki i aresztowała ją.

Moskwa i Leningrad

są najdroższemi miastami w Rosji.

Moskwa, 10 lutego

Według danych statystycznych wahały się około 1 stycznia r. b. minimalne koszta utrzymania miedzy 15--20 rublami miesięcznie. Najwyższe minimum było w Noworosyjsku)20 rb. 63 kop.), najniższa w Tomsku (12 rb. 63 kop.). Najdroższemi miastami po Noworosyjsku są: Moskwa i Leningrad. Na Ukrainie jest życie najdrozsze, w Charkowie, następnie w Kijowie i w Odesie.

Próby odmładzania opery i baletu

czynione będą w Moskwie.

Moskwa, 10 lutego

W Moskwie odbyła się w tych dniach publiczna dysputa, urządzona przez moskiewski związek autorów dramatycznych i kompozytorów.

Na porządku dziennym znajdowała się jedynie dyskusja na temat: „Próby odmładzania opery i baletu". W debacie przyjął udział szereg mówców, wyłącznie pracowników teatralnych, kompozytorów, krytyków muzycznych, aktorów opery i baletu. Jednomyślnie wskazywano na to, że w operze i w balecie, a zwłaszcza w ich wykonaniu panuje przestarzały duch.

83-letni staruszek zamordował swego syna

w przystępie obłędu manji prześladowczej.

Straszna tragedja najpopularniejszego piosenkarza paryskiego.

Paryż, 10 lutego.

Najpopularniejszy śpiewak operetkowy w Paryżu,

Jacques Fartine

stosunkowo młody jeszcze człowiek

zastrzelony został

w nocy z wtorku na środę przez swego ojca, 83-letniego starca.

Dramat rozegrał się około północy w mieszkaniu Fartine'a przy Rue Lafayette.

Śpiewak przybył właśnie do domu, aby się przebrać na przedstawienie w nocnym teatrze.

Pomiędzy ojcem a synem

doszło do sprzeczki,

która zakończyła się śmiercią syna. Ojca aresztowano.

Według opowiadań jego

nie miał zamiaru

zamordować syna, raczej

sam sobie chciał odebrać życie,

a gdy syn chciał mu broń wyciągnąć z ręki, padł strzał i Fartine

legł trupem na podłogę.

Aktor poznał w pewnym lokalu na Montmartre niedawno

młodą dziewczynę

w której zakochał się i

chciał ją poślubić.

Ojciec jednak starał się odwieść go od tego zamiaru, zwłaszcza, że dziewczyna, która często kochanka swego odwiedzała w jego mieszkaniu, ze starym ojcem bardzo źle się obchodziła i

nie szczędziła mu żadnej przykrości.

To było powodem ciągłych sprzeczek pomiędzy ojcem a synem, aż w końcu syn pragnąc się pozbyć dalszych tego rodzaju scen, zagroził ojcu, że go umieści

w zakładzie opiekuńczym dla starców.

Starego ojca myśl ta przeraziła tak, że począł się nosić z zamiarem samobójstwa.

Zastrzelony Fartine był jednym z najlepiej opłacanych śpiewaków.

Jego dochód roczny wynosił

od 300.000 do 400.000 franków,

a majątek jego szacowano na dwa miljony.

Dalsze śledztwo policyjne ustaliło, że Fartine został zamordowany przez własnego ojca

w przystępie obłędu manji prześladowczej.

Epidemja dżumy w Rosji.

Myszy roznoszą tę straszną zarazę po całym kraju.

Moskwa, 10 lutego.

W południowo - wschodnich prowincjach państwa sowieckiego wybuchła

epidemja dżumy.

Ogółem zmarło na tę chorobę 496 osób, w tej liczbie felczer i sanitarjusz.

Przy usuwaniu trupów ofiar dżumy stwierdzono, że w kilku wypadkach **trupy pogryzione zostały przez myszy.**

Wywołało to obawę, iż myszy mogą rozpowszechniać zarazę.

Istotnie koło jednego z ognisk dżumy znaleziono martwą mysz. Bakterjolog Złotcow ustalił, iż mysz była zadżumiona.

Myszy w tej okolicy znajdują się

w przerażających ilościach,

wobec tego niebezpieczeństwo epidemji wzrosło.

Ordynans zamordował żonę pułkownika

poczem znikł w niewiadomym kierunku.

Petersburg, 10 lutego

Onegdaj w Petersburgu w mieszkaniu b. pułkownika Razdieriszyna, znajdującego się obecnie w Kałudze, wykryto **trupa zamordowanej w sposób okropny** poddanej niemieckiej Almy Gerst.

Narzędzie mordu okazał

nóż kuchenny.

Gerst uchodziła powszechnie za żonę pułkownika.

Zbrodnię wykryto w następujących okolicznościach:

Kapitan Czistogradow otrzymał list od pułkownika Razdieriszyna z prośbą, by posłał **ordynansa do żony pułkownika** w celu zabrania z biurka pewnych dokumentów wojskowych.

Ordynans nie mógł dostać się do mieszkania i powrócił z niczem.

Nazajutrz wyłamano drzwi i znaleziono

rozkładający się trup żony pułkownika.

Ordynans

znikł bez śladu.

Przypuszczają, że on ją właśnie zabił przez zemstę za nieludzkie traktowanie. Policja poszukuje zabójcę.



We Wiedniu oddano w tych dniach do publicznego użytku nową radjostację nadawczą o sile 6 kilowatów.

Herriot autorem operetki.

Paryż, 10 lutego.

Były francuski premjer — Herriot zasłynął obecnie jako pisarz, opublikowawszy swe dzieło o Normandji.

Ostatnio kompozytor Charlespous, który swego czasu napisał muzykę do dramatu Clemenceau: „Welon szczęścia" — wydobył młodociany utwór Herriota o pani Recamier i napisał na ten temat operetkę.

Herriot zezwolił na to i zgodził się opracować libretto, nie pozwolił jednak aby premjera sztuki odbyła się w Paryżu, lecz wysłał ją do Nizzy, gdzie wystawiono w Wasynie.

Straszna katastrofa kolejowa

o godzinie 12-ej w nocy.

Petersburg, 10 lutego.

Pod Petersburgiem na kolei Mikołajewskiej pociąg lubański na trzeciej wiorście uległ rozbiciu. Pociąg był przepełniony.

O godzinie 12-ej w nocy pasażerowie odczuli nagle

silne wstrząśnięcie,

poczem pociąg stanął.

Gdy wyskoczono na tor, okazało się, lokomotywa skręciła na jeden, a cały pociąg na drugi tor.

Wagon bagażowy

leżał strzaskany.

Z ocalonej jakimś cudem tylnej części wagonu wyszło trzech konduktorów, z których dwuch doznało ciężkich obrażeń ciała, a trzeci wyszedł z katastrofy cało.

Krwawy bandyta w habicie

został skazany na karę śmierci.

Moskwa, 10 lutego.

Ziemski sąd wołyński skazał w tych dniach na karę śmierci przestępcę nie znanego bandytę Jurczenkę, który dokonał wiele mordów i napadów bandyckich. Jurczenko zbiegł w swoim czasie z więzienia, poczem wstąpił do klasztoru, gdzie przez pewien czas pozostał, a następnie w habicie dokonał kilku nowych mordów i wielkich kradzieży.



List sportowy z Wiednia.

—:o:—

Zakończenie jesiennej serji rozgrywek o mistrzostwo Austrji w piłce nożnej.

„Amateure" królem zimowym. Publiczność nie dopisuje nadal.

W Budapeszcie znacznie lepiej. — 15.000 widzów na meczu W. A. C. (Wiedeń). — Reprezentacja Węgier.

W Wiedniu, w ubiegłą niedzielę padł ostatni strzał w krzyżowym ogniu o tytuł króla zimy w jesiennej sesji rozgrywek o mistrzostwo Austrji.

Zazwyczaj, w latach ubiegłych serję tę kończono najpóźniej w połowie grudnia. Jednakże obecna, wczesna i ciężka zima, spędziła z boisk, może nie graczy, którzy we własnym interesie tj. dla „wykopania" sobie punktualnej gaży, graliby nawet na lodzie. Powodem przerwania rozgrywek była fatalnie słaba frekwencja publiczności, która przesiąknięta wiernością dla króla zimy, nie chciała go obrażać... uczęszczała na mecze w jesionkach; albo raczej wcale nie uczęszczała.

Jest to, zwłaszcza dla zawodowców chociaż i sport amatorski niema drogi wyjścia, największa bolączka. Bowiem mecz bez publiczności, albo przy tak małej jej ilości, że na palcach policzyć, podkopuje kluby materjalnie, wpływając również na wyczyny graczy bardzo ujemnie. Chorobę tę jednak może tylko czas wyleczyć, lecz ten upragniony przez wszystkich lekarz nie spieszy i nie wiadomo czy jest on już w drodze. Tymczasem nadzieje są bardzo słabe, gdyż z każdym niemal dniem dzieje się gorzej.

OSTATNI STRZAŁ WOBEC OŚMIU TYSIĘCY.

8,000 to nic wobec potrzeb i wymogów klubowych, oraz usportowienia Wiednia, a jeszcze mniej, jeżeli się zważy, że spotkanie

pierwszego z ostatnim w tabeli

było nielada podnietą dla przeciętnego nawet widza. Zwykle bowiem najsłabszy przeciwnik w danej grupie lub klasie, ze względu na wysoką stawkę tego spotkania daje ze siebie szystko stając się godnym, swego stojącego na szczycie przeciwnika.

Fakt ten nie podziałał w należytym stopniu na tracących już na swym bezpretensjonalnym i jowialnym humorze wiedeńczyków. Ostatni mecz

AMATEURE — HERTHA,

który przy widocznej przewadze w polu ze strony Amatorów, a równych szansach pod bramką, wygrali Amatorzy w stosunku 4:2 (:1).

Gra ładna naogół i fair, nie obeszła się jednak bez charakteryzujących mistrzostwa trupów w postaci wykluczenia aż 4-ch graczy z powodu zupełnie zbytecznego faulowania przy końcu zawodów, tj. w czasie, w którym zwycięzca i król zimy był już koronowany.

Amatorzy wygrali tę serję ze znaczną przewagą, bo większością 4-ch punktów, kolosalną przewagą odniesionych zwycięstw przed swoim następcą, czeską drużyną „Slovan". I jeżeli w walce wiosennej wytrwają w pracy nad sobą, to tytuł mistrza na rok 1926 im przypadnie w udziale.

Najprawdopodobniejszym twardym rywalem na wiosnę, obecnego króla zimy, będzie na trzeciem miejscu w tabeli znajdujący się Rapid, ze swą gruntownie odmłodzoną drużyną, grającą z każdym dniem lepiej.

Jeszcze jeden mający się odbyć mecz o mistrzostwo serji jesiennej, pomiędzy Sportklubem i Vienną nie zmieni już zupełnie ustalonego oblicza tabeli, którą poniżej umieszczamy.

KLUB	Grano	Punkty uzysk.	strac.
Amateure	12	20	4
Slovan	12	16	8
Rapid	12	15	9
Admira	12	14	10
Sportklub	11	13	9
W. A. C.	12	12	12
Simmering	12	12	12
Floridsdorf	12	12	12
Hakoah	12	11	13
Vienna	11	10	12
Wacker	12	10	14
Rudolfshügel	12	5	19
Hertha		3	21

Obecny mistrz Austrji, słynna Hakoah zajmuje zaledwie dziewiąte miejsce w tabeli, a w razie zwycięstwa Vienny nad Sportklubem, mistrzowska drużyna zostanie zepchnięta na dziesiąte miejsce. Są to tylko w piłce nożnej dopuszczalne i możliwe niespodzianki.

Ze spotkań towarzyskich, których od było się kilka, kluby wyniosły również bardzo mało brzęczącej pociechy. I tak meczowi:

HAKOAH—SIMMERING 3:0 (2:0).

przypatrywało się tylko 4.000 osób. Simmering grał przeważną część meczu w „10".

VIENNA—SLOVAN 1:1 (0:0).

zgromadził tylko 1500 ciekawych. Oba kluby okryły się sławą zagranicą, skąd przed tygodniem, względnie dwoma, powróciły, pokazały grę dosłownie marną.

RAPID—BRIGITTEMAUER A. C. 3:1 (2:0).

miał doskonały popyt, dzięki popularności, jaką jeszcze cieszy się „stary mistrz" Austrji, Rapid. Zawodom, na których brylantował zwycięzca, przypatrywało się 6 tysięcy osób.

Inne mecze, jak:

SPORTKLUB—NICHOLSON 5:3 (2:1)

RUDOLFSHUEGEL—VORWAERTS 5:5 (3:3).

ADMIRA—FAVORITEUR A. C. 6:4 (2:3)

gościły nie wiele ponad 300 widzów każdy.

W Budapeszcie, gdzie grał wiedeński W. A. C. z reprezentacją Węgier, mającą wkrótce spotkać się z wybrańcami Belgji jest znacznie lepiej, 15.000 widzów to cyfra, w Wiedniu dawno nie oglądana.

Wynik 3:3 (2:0) do pauzy dla Węgier nie zadowolił kapitana związkowego, który co chwila zmieniał graczy, nie ustaliwszy w rezultacie drużyny. Zadowolił jedynie: Pataky, Rebro, Remey i dwaj bramkarze, Remete i Gallomich. Świetny był natomiast trener i gracz W.A.C., Schlosser, 70-krotny internacjonał Węgier, któremu publiczność urządziła niebywałą owację.

Jazda na łyżwach z żaglem stała się ostatnio ulubionym sportem w krajach skandynawskich i na Kanadzie. U nas oryginalny ten sport jest zupełnie nieznany.



Ponowna porażka Houbena w Ameryce.

New Jork, 9 lutego.

Niemiecki lekkoatleta Houben, który w ubiegłym roku odniósł w swoim kraju szereg sensacyjnych zwycięstw nad najlepszymi sprinterami świata, nie wykazuje dotychczas tutaj swej zeszłorocznej, świetnej formy. Po niedawnej porażce w Bostonie, uległ poraz drugi na meetingu lekkoatletycznym w New Jorku, gdzie zajął czwarte miejsce w biegu na 60 y. Bieg ten wygrał Murchisson. W biegu na 40 yardów przybył Houben — trzeci za Murchissonem (4,6 s. rekord świata) i Millerem. Porażki te tłumaczyć należy tem, że Houben na tak krótkich dystansach nigdy nie biegał.

Lutowski grać będzie w barwach Ł.K.S-u.

Juljan Lutowski, dotychczasowy środkowy napastnik Unionu i reprezentacyjny gracz Łodzi, podpisał w dniu dzisiejszym kartę zgłoszenia dla Łódzkiego Klubu Sportowego. Jak się dowiadujemy Lutowski grywać będzie na pozycji prawego łącznika lub na środku ataku.

Angielska drużyna piłkarska w Łodzi.

Jak się dowiadujemy, Łódzki Klub Sportowy wraz z K. S. Cracovią pertraktuje z angielską drużyną Wanderers Associations Football Cloub, celem rozegrania z nią dwuch meczów piłkarskich w Łodzi i Krakowie. O ile pertraktacje dadzą pomyślny wynik, co jest bardzo prawdopodobne, dwa mecze w Łodzi odbędą się w dniu 29 i 30 maja r. b.

Nowe rekordy pływackie

New Jork, 10 lutego.

Niedawno pobity rekord na 100 mtr. w pływaniu na wznak nie pozwolił zasnąć rekordziście amerykańskiemu Weismüllerowi, to też w odbytych tutaj zawodach, ustanowił nowy rekord w pływaniu na wznak na przestrzeni 100 y., osiągając czas 1:03,4. Jego obecny kolega klubowy Arne Borg ustanowił na 500 mtr. stylem dowolnym rekord w czasie 5:31,4

Paolino bije Barricka.

Barcelona, 10 lutego.

W meczu bokserskim między mistrzem Hiszpanji w wadze ciężkiej, a francuzem Barrick'em zwyciężył Paolino w czwartej rundzie przez poddanie się przeciwnika.

Polonja nawiązała wreszcie stosunki z Ł. K. S-em.

Po głośnym swego czasu zatargu między stołeczną Polonją, a Łódzkim Klubem Sportowym o niedotrzymanie umowy przez mistrza stolicy, który spowodował zupełne zerwanie stosunków pomiędzy powyższymi klubami, obecnie po upływie trzech lat, ponownie nawiązano stosunki, wynikiem czego, Polonja zakontraktowała już definitywnie dwa mecze z Ł. K. S-em. Pierwszy z nich odbędzie się w dniu 13 maja w Łodzi, rewanżowe zaś spotkanie rozegrane zostanie w Warszawie dnia 16 maja r. b.

Łódź zyskała znakomitego fechmistrza w osobie pułkow. Arciszewskiego.

Łódzki sport szermierczy, który z wielkiem zamiłowaniem uprawiany jest w naszym mieście nietylko przez mężczyzn, ale także przez kobiety, zyskał znowu wybitną siłę w osobie dowódcy 28 p. S. K. płk. Arciszewskim. Płk. Arciszewski, jako jeden z lepszych szermierzy w b. armji austrjackiej brał udział jeszcze przed wojną w igrzyskach olimpijskich ostatnio będąc w Warszawie piastował mandat prezesa warszawskiego klubu szermierzy.

Mistrzem tennisowym Australji został Hawkes.

Nowy Jork, 3 lutego.

Jak donoszą z Sydney mistrzem Australji w tennisie został Hawkes, bijąc Willarda 6:1, 6:3, 6:1. Patersson został pobity już w drugiej kolejce.

Final gry podwójnej wygrała para Pattersson i Hawkes, bijąc parę Anderson — Wood 6:1, 6:4, 6:2.



Bezrobotni nie będą daremnie wystawać

przed biurami, wydającemi gotówkę i talony żywnościowe.

Od dzisiaj obowiązuje nowy porządek, uchwalony przez komitet obywatelski.

Łódź, 11 lutego.

Wczoraj odbyło się posiedzenie obywatelskiego komitetu niesienia pomocy bezrobotnym, któremu przewodniczył p. wojewoda Darowski.

Na wstępie ławnik Muszyński zdał sprawozdanie z działalności komitetu, według którego wynika, że komitet udzielił dotychczas jednorazowych zapomóg około 15.000 bezrobotnym. Jest jednakże jeszcze kilka tysięcy bezrobotnych, którzy zapomóg nie otrzymali, a zapasy żywności kończą się. Wobec tego ogłoszono już konkurs na dostawę żywności na sumę 100 tysięcy złotych.

Następnie radny Milman zgłosił wniosek, ażeby uprościć sposób otrzymywania talonów na żywność, gdyż dotychczasowa procedura trwała kilka dni i połączona była z długim wyczekiwaniem, co rozgoryczało bezrobotnych.

Radny Milman zaproponował rozdawanie numerków bezrobotnym przy jednoczesnem wyznaczaniu dnia, w którym talony będą wydawane. Tego samego dnia mają być wypłacane pieniądze.

Wniosek ten został przyjęty i już z dniem dzisiejszym wprowadzony został w życie.

Odczytano również sprawozdanie sekcji, która rozdziela obiady pracownikom umysłowym.

Ze sprawozdania wynika, że w kasie znajduje się jeszcze 2 tys. zł.

Postanowiono na ten cel wyznaczyć jeszcze 5000 złotych.

W dalszym ciągu zebrania wiceprezydent Wojewódzki oznajmił, że dyrekcja tramwajów miejskich nie zgadza się na wpłacenie do komitetu 2-groszowej podwyżki od ceny biletów, lecz dać chce tylko 1grosz.

Ostro sprzeciwił się temu p. Danielewicz, powołując się na uchwałę rady miejskiej.

Sprawa ta nie została ostatecznie zdecydowana.

Ławnik p. Adamski odczytał sprawozdanie z działalności kuchni dla bezrobotnej inteligencji. W czasie od 22-go stycznia do 10 b. m. wydawano tam przeciętnie około 570 obiadów dziennie. Fazem wydano około 14 tys. obiadów.

W końcu zebrania uchwalono nadesłany wagon kartofli przeznaczyć dla kuchni dla bezrobotnych pracowników intelektualnych.

Niesamowite „tricki" restauracyjne Zygmunta Sypniewskiego.

„Truł się" w jadłodajniach łódzkich... wodą.

—:o:—

Wczoraj przez pomyłkę otruł się „naprawdę" jodyną.

Posiąść sztukę życia jest rzeczą ogromnie trudną.

Nie sztuka żyć i używać mając grubo wypchany banknotami portfel, ale sztuką jest żyć bez pieniędzy.

Tego właśnie dokazał **Zygmunt Sypniewski** mieszkaniec Zgierza.

Bez grosza w kieszeni, ale z bufńczuczną miną **zajadał najwyszukańsze frykasy w restauracjach, spijał niezliczone ilości koniaków, a gdy przychodziło do tego, co najważniejsze — płacenia — pytał z najniewinniejszą miną: — A kto dziś płaci?**

Restauracje drugo i trzeciorzędne znały go dobrze.

Niejednego z **właścicieli już zarwał** na mniejszą lub większą kwotę, a wszystko uchodziło mu bezkarnie.

Sposób, jakim operował Sypniewski był dość skomplikowany.

Po zjedzeniu, wypiciu i odmówieniu płacenia, czekał cierpliwie na policję, którą w 99 na 100 wypadków wzywał gospodarz.

Widok granatowych **mundurów nie** przerażał go absolutnie.

Miał przecież w kieszeni coś, co mu zapewniało bezkarność.

Tym, swego rodzaju, cudownym amulentem były dwie pokaźne flaszki: jedna napełniona wodą druga — do połowy — jodyną.

Gdy już policja wkroczała do lokalu i chciała się nim „zaopiekować", **Sypniewski wypijał wodę, flaszkę dyskretnie rzucał pod stół, wyciągał buteikę z jodyną i przeraźliwym głosem krzyczał:**

— Ratunku! Otrułem się!

Policjanci wzruszali ramionami, dzwonili po pogotowie, lekarz stosował wypompowanie żołądka i nasz bohater **wychodził na wolność po to, żeby iść na obiad, lub kolację, rozumie się, że bezpłatną.**

Takie „tricki" udawały mu się stale, dopiero wczoraj powinęła mu się noga i to w sposób zupełnie niespodziedany.

Siedział właśnie przy kolacji w restauracji przy rogu Zachodniej i Konstantynowskiej, kiedy właściciel podał mu rachunek na zł. 18,—.

— Nie płacę!

— Dlaczego? — spytał zdziwiony właściciel.

— Bo nie mam pieniędzy.

Oburzony właściciel restauracji zatelefonował po policję.

Sypniewski powtórzył swój zwykły manewr, **wypił zawartość butelki, lecz tym razem, przez pomyłkę, napił się jodyny.**

Zawezwany lekarz pogotowia, po przepłukaniu żołądka, odwiózł go do szpitala św. JJózefa.

Krwawy romans szpiega.

Najpierw zabił swą kochankę, potem siebie położył trupem.

Charków, 10 lutego.

Onegdaj w nocy rozegrał się tu

krwawy dramat,

którego ofiarą padła młoda Balbina Połonieckaja.

27-letni Michał Biłycz, podający się za stolarza, a będący w rzeczywistości

szpiegiem,

starał się o względy 17-letniej P.

Pomimo starań Biłycza rodzice panny zakazali mu bywać w ich domu, a sama dziewczyna dowiedziawszy się czem naprawdę zajmuje się jej konkurent,

zerwała z nim stosunki.

Biłycz zagroził, że ją zabije.

Onegdaj o 11-ej wieczorem podszedł do mieszkania Połonieckich i zapukał w okno.

Młoda dziewczyna otworzyła drzwi, wówczas Biłycz

strzelił jej w twarz, poczem strzelił do siebie.

Przybyłe pogotowie ratunkowe znalazło stygnące zwłoki szpiega, ofiarę jego zaś w ciężkim stanie odwieziono do szpitala.

Pola Negri wychodzi za mąż za Rudolfa Walentino.

Paryż, 10 lutego.

Dzisiejsze pisma paryskie donoszą z Ameryki, iż w najbliższym czasie ma się odbyć ślub Poli Negri z Rudolfem Valentino. W tych dniach Valentino załatwił w Paryżu wszystkie formalności rozwodowe z swą poprzednią małżonką.

Krwawa bójka w sądzie

Oskarżony ze świadkiem walczą na noże.

Ekaterynburg, 10 lutego.

W tutejszym sądzie okręgowym zaszedł następujący wypadek.

W sprawie niejakiego Gołowina i Anisimowa, oskarżonych o zabójstwo, wezwany został w roli świadka więzień Iwkin.

Gdy Iwkina wprowadzono do sali sądowej, oskarżony Gołowin

wydobył nóż i rzucił się na świadka.

Iwkin jednak wyrwał nóż z rąk Gołowina i zadał mu ranę w brzuch.

Gołowin upadł, pławiąc się we krwi.

W stanie beznadziejnym odwieziono go do szpitala.

Sprawę oczywiście odroczono.

Antagonizm sowiecko-szwajcarski.

Moskwa, 10 lutego.

W odpowiedzi na **propozycję odłożenia terminu zwołania komisji przygotowawczej konferencji rozbrojeniowej, rząd sowiecki odpowiedział przychylnie, domagając się jednak, zwołania owej komisji po za Szwajcarją, w kraju, utrzymującym z sowietami stosunki dyplomatyczne.**

Okręt napowietrzny

olbrzymich rozmiarów budują Stany Zjednoczone.

Berlin, 10 lutego.

„Lokal-Anzeiger" podaje, że Stany Zjednoczone mają wybudować wkrótce olbrzymi okręt napowietrzny, który mógłby przelecieć ocean Atlantycki w ciągu 2 dni. Pojemność okrętu będzie 3 razy większa, niż statków „Shenandoah" i „Los Angelos"; będzie on również o 200 stóp dłuższy od nich. Plany są już wykończone. Okręt będzie mógł zabrać ze sobą 100 pasażerów z bagażem.

Trup nagiej kobiety na placu w Pradze.

Praga, 10 lutego.

Wczoraj w godzinach wieczorowych na jednym z placów miejskich funkcjonarjusz policji spostrzegł trup nagiej młodej niewiasty. Zaalarmowane władze policyjne wszczęły energiczne śledztwo, które dotychczas jednak nie dało żadnych pozytywnych rezultatów. Jak wykazała ekspertyza lekarska młodą tę kobietę po zgwałceniu zamordowano tępem narzędziem.

25.000 policjantów w New-Jorku.

Nowy Jork, 10 lutego.

W tych dniach zwiększona została miejscowa policja z 11.000 na 25.000 osób. W ten sposób Nowy-Jork posiadać będzie największą ilość funkcjonarjuszy policji na świecie.

Stanisław Steiger

osiedla się we Wiedniu.

Z Warszawy donoszą nam:

Wyjechał do Wiednia, żegnany owacyjnie na dworcu Głównym przez liczne tłumy, Steiger, znany z procesu lwowskiego o zamach na prezydenta Rzeczypospolitej.

Przed wyjazdem do Wiednia, gdzie zamierza osiedlić się na stałe, odwiedził Steiger swego obrońcę, posła Śmiarowskiego.

Prenumerata: W Łodzi zł. 3.50 miesięcznie. — Zamiejscowa 5 zł. miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie — Odnoszenie do domu 30 groszy.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 16 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 10 szpalt.) W TEKSCIE: 80 groszy za wiersz milim. (na stronie 4 szpalty), NEKROLOGI i NADESŁANE: 60 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 4 szpalt.) Zaręczynowe i zaślubin, po tekście 20 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagran. o 00 proc. droż. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszukiwanie pracy 5 groszy. Najmniejsze 50 gr.

Redakcja i Administracja Piotrkowska 49. Telefony redakcji 27-4, 36-41, 36-44 — — Telefon administracji 22-14. — — — —

Godziny przyjęć redakcji 6 — 7 po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. — — —

Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej

Za wydawnictwo „Republika" Sp. z ogr. odp. W. Polak. Czcionkami „Republiki" Łódź, Piotrkowska 49. Tłocznia Piotrkowska 15. Redaktor odp. Józef Burman.